

# Majewski, Erazm

---

## "Die Vorgeschichte von Mecklenburg", Robert Beltz, Berlin 1899 : [recenzja]

---

Światowit 2, 178-179

---

1900

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

jeszcze dla każdego badacza, a szczególnie początkującego, znaczenie wybornego podręcznika. Wtajemnicza ona w sposób dostępny w zawity świat typów archeologicznych. Przymiot ten książka zawdzięcza obiektywnemu i równomiernemu traktowaniu wszystkich epok przeddziejowych. Tego rodzaju dobrych dzieł nie mamy zbyt wiele. Ogromna większość autorów nie dba o średni ogół miłośników starożytności. Prace ich pouczają bardzo jednostronnie, choć z wielką erudycją, o pewnych kategoriach zabytków, lub małych odcinkach czasu. Trzeba ich dziesiątki dobierać i z trudem przestudyować, aby osiągnąć pogląd ogólniejszy. Dzieło, będące syntezą całego szeregu innych, powstać może tylko pod piórem bardzo wytrawnego i bardzo pracowitego autora, bo bezwątpienia łatwiej jest skreślić obszerny traktat w specjalnej jakiegokolwiek kwestyi, aniżeli na kilkudziesięciu stronicach zapoznać czytelnika gruntownie z charakterystyczną stroną szczupłej prowincyi. Tutaj trzeba z faktów tysiąca wybrać najważniejsze i związać je w harmonijną całość, bez przeładowania drugorzędnymi wiadomościami. Drobniotkie, ale wystarczające rysunki, których sam wybór zdradza wytrawnego znawcę, — uzupełniają to, co w opisie zajęłoby zbyt wiele miejsca i nigdyby się tak wyraźnie nie objaśniło.

E. M.

### **Beltz dr. Robert. *Die Vorgeschichte von Mecklenburg.***

(Dzieje przedhistoryczne Meklenburgii). Berlin 1899. Str. 183.

I ta książka należy do bardzo pożytecznych monografij ściślejszych obszarów archeologicznych.

Jest ona dostępne skreśloną syntezą badań specjalnych i może być poleconą każdemu miłośnikowi starożytnictwa. Dla nas ma szczególnie tę wartość, że traktuje o obszarze sąsiednim i, podobnie jak książka Götzego, w bardzo wielu rzeczach rzuca światło na nasz obszar.

Znając dobrze charakterystyczne strony obszarów blizkich, o wiele jaśniej możemy rozumieć starożytności krajowe, łatwo ocenimy, co jest tutaj wspólnego z tamtymi, a co należy do rzeczy obcych lub rzadkich na Zachodzie. Nie prędko jeszcze zdobędzie się nasza nauka na podobny opis zabytków krajowych: zbyt wiele luk na całej przestrzeni kraju, zbyt mało ściśle zbadanych pomników.

Nie mogąc tedy bezpośrednio poznać cech najcharakterystyczniejszych naszego obszaru, uczmy się tymczasem przez porównanie.

Meklenburg w ciągu dziesiątków lat trzymał prym nawet w Niemczech pod względem ilości oraz jakości odkryć archeologicznych. Jest to bezwątpienia jedna z najlepiej poznanych części Państwa Niemieckiego. Miał też autor zadanie łatwe i wdzięczne. A, ponieważ należy on do rzędu

pierwszorzędných znawców przedmiotu, można polegać na jego wykładzie w zupełności. Książka jego stanowi pierwszy tom „Dziejów Meklenburgii“, mających wyjść w zbiorowem opracowaniu ośmiu badaczy.

Dzieli się ona na trzy części. Pierwsza traktuje o wieku kamienia, druga o brązowym, trzecia o żelaznym. Epoka brązowa obejmuje 4 podokresy, żelazna trzy: przedrzymski, rzymski i wendyjski.

284 starannie dobranych i wykonanych rysunków i cztery mapy archeologiczne (każda dla oddzielnej epoki) uzupełniają tekst.

Można darować autorowi to, co prawi o narodowości ludów przedziejowych. Idzie on naturalnie za nauką niemiecką, upatrującą w ludności okresu żelaznego pra-Niemców, lecz zbywa przedmiot tak krótko (str. 113—115) i tak słabo popiera, że doprawdy najlepsze wydaje świadectwo chwiejności niemieckiej hipotezy o autochtonizmie „Germanów“ w Europie Środk.

Te same utarte komunały w jego rozumowaniu (str. 153—155) co do „pojawienia się“ „Wendów“ na ziemiach Meklenburskich. Historycy niemieccy, choć niepowołani do rozprawiania o czasach przedhistorycznych, daleko więcej wiedzą i z większą pewnością siebie prawią o kwestyach narodowościowych, jasnych dla nich, jak na dłoni.

Dobrze przynajmniej, że archeolog poważny nie umie i nie usiłuje dorzucić nic nowego do ich wywodów.

*E. Majewski.*

**Penka Karol.** *Die Heimat der Germanen.* (Ojczyzna Germanów).

Mitt. d. Anthropol. Gesellsch. in Wien. T. XXIII. Str. 45—76.

Hildebrand dzieli kulturę europejską na trzy okresy: kamienny, brązowy i żelazny, oraz na trzy odpowiednie tym okresom migracje, oraz wyowiada zdanie, że dopiero ten lud, który w okresie żelaza, t. j. około narodz. Chr. występuje w Szwecyi na widownię, jest germańskim, przybyłym z Europy do Skandynawii.

Montelius zgadza się z tym poglądem, że ludność germańska przybyła do Skandynawii z nad Dunaju i brzegów morza Czarnego, przypuszcza jednak, że nastąpiło to w końcu doby kamiennej, najpóźniej w III stul. przed Chr. Aby uwiarogodnić teorię o przybyciu emigracji świeżej do Skandynawii w początkach okresu żelaznego, M. wskazuje na zabytki archeologiczne, pozostałe z czasu wędrówek narodów w różnych krajach Europy i Skandynawii. Dowodzi, że tu pojawiły się one raptownie, gdzieindziej zaś daje się wyśledzić stopniowy rozwój tej kultury.

Penka, powoławszy się na prace Vedel'a i Undseeta, dowodzi, że wcale w Skandynawii nie widzimy raptownego ukazania się wyrobów nowych, jakie przypuszcza Montelius. Przypuszczenia o przybyciu w po-